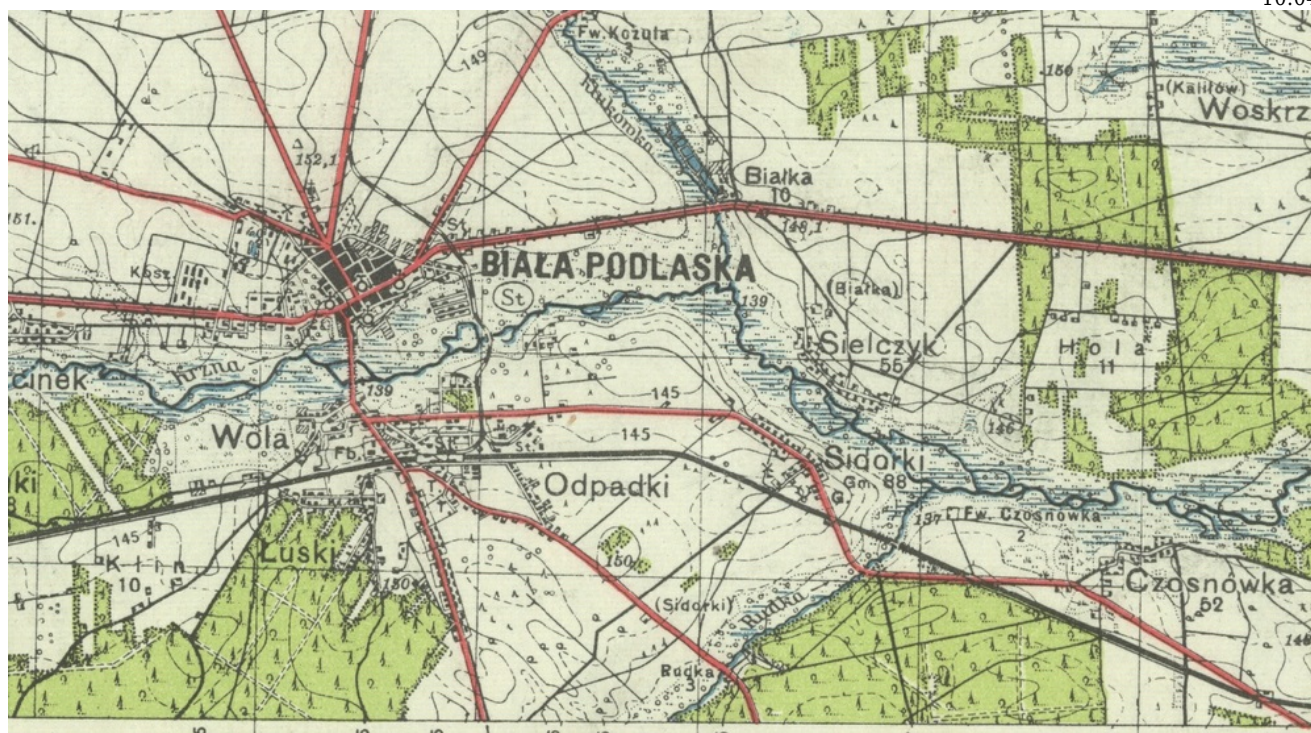


Sylwia Szyc: Krwawe wesele w Sielczyku

Święta Wielkanocne 1944 r. we wsi Sielczyk nieopodal Białej Podlaskiej miały być wyjątkowe. 10 kwietnia, w Wielkanocny Poniedziałek, odbywało się huczne wesele syna sołtysa. Tego dnia dopisywała pogoda i nic nie zapowiadało wielkiej tragedii, która kilka dni później doprowadziła do śmierci kilkunastu osób oraz spalenia znacznej części wioski.

[Okupacja niemiecka](#) [Zbrodnie niemieckie](#)

10.04



Biała Podlaska i okolice na mapie z 1940 r. (ze zbiorów Biblioteki Narodowej)

Ucztę weselną zorganizowano w domu sołtysa Kazimierza Juszcuka, zabawa odbywała się w budynku pobliskiej szkoły. Radosny nastrój biesiadników zepsuło niespodziewane pojawienie się trzech ukraińskich żołnierzy SS-Galizen, którzy tego dnia patrolowali okolicę. Widząc bawiących się ludzi, postanowili się przełączyć.

Według Leopolda Siedleckiego, jednego uczestników wesela, który w 1946 r. złożył zeznania w tej sprawie przed Sądem Grodzkim w Białej Podlaskiej, Ukraińcy w pierwszej kolejności pojawili się w domu sołtysa, gdzie zażądali podania im wódki. Po pewnym czasie, mocno już pijani udali się do szkoły, gdzie odbywała się weselna potańcówka.

Dokładny przebieg wydarzeń jest dziś nie do odtworzenia. Wiadomo, że między lokalnymi mężczyznami a nieproszonymi gośćmi wkrótce wywiązała się bójka. Powodem miało być obsceniczne zachowanie żołnierzy wobec obecnych na weselu kobiet. Szczególne zainteresowanie budziła 23-letnia Janina, młoda żona Józefa Łukaszuka. Według relacji świadków była piękną kobietą o czarnych włosach.

Według Siedleckiego, grupa Polaków próbowała wyprowadzić Ukraińców. Doszło do rękoczynów, żołnierze zostali pobici.

„Jeden z nich miał rozdarty mundur. Kolejny twarz we krwi”

- wspominała po latach jedna z mieszkanek wioski. Według niektórych relacji żołnierzy rozbrojono, aby nie zaczęli strzelać do weselników. Po całym incydencie, mocno poturbowani udali się w kierunku Białej Podlaskiej.

Śmierć na Placu Konowrot

Wydarzenie to nie tylko zepsuło weselną atmosferę. Zasiało też niepokój i strach w całej wsi. Trwała wojna, a pobicie żołnierzy z SS-Galizien nie mogło ująć bezkarnie. Ukraińcy zemścili się już dwa dni później.

W godzinach popołudniowych 12 kwietnia do Sielczyka przybył oddział SS-Galizien, wraz z gestapowcami: szefem policji bezpieczeństwa w Białej Podlaskiej Maxem Kubinem, zastępcą kierownika bialskiego getta Francem Schmidtem oraz tłumaczem Albertem Dermem.

Wszystkich mężczyzn ze wsi zebrano na placu Konowrot (obecnie ul. Langiewicza), położonym w jej centralnej części. Mieczysław Dorosz, jeden ze świadków, wspominał:

„Część mężczyzn zdołała się ukryć w znanych dla siebie schowkach, jednak większość znalazła się na miejscu zbiórki. Ja w tym czasie dokonywałem pierwszego wysiewu owsa na polu nad Strugą i w godzinach przedwieczornych wracałem ze swym wujkiem do domu. Niewiasty końcowych domów na Górze ostrzegły nas, że we wsi jest łapanka, żeby się ukryć i nie jechać dalej do wsi. Podczas naszej rozmowy doleciało do mnie głośne wołanie »halt«. Przybiegł do nas niemiecki żołnierz i wołając »lus« skierował nas do wsi. Po drodze, znając niemiecki język, zapytałem się co się stało - »was ist los« - w odpowiedzi dostałem kolbą karabinu w plecy i siarczyste »donnerwetter«. Na placu wepchnięto nas do szeregu. Po sąsiedzku z prawej strony miałem swego bliskiego kolegę. Zaczęliśmy cichą rozmowę, dowiedziałem się, że jego bracia ukryli się, a on też był za rzeką, lecz bał się tam pozostawać i wrócił do wsi, gdzie zgarnęli go Niemcy. Rozmowa nasza nie trwała długo, bo zbliżali się dwaj poszkodowani w bójce Ukraińcy i wyszukiwali tych, z którymi toczyli bójkę na tańcach weselnych. Wybrali pięciu mężczyzn między innymi mego sąsiada. Poza nami pod dwoma krzyżami stała grupa chłopów z sąsiedniej wsi z Sidorek”.

[Czytaj artykuł Sylwii Szyc *Krwawe wesele w Sielczyku* na portalu *przystanekhistoria.pl*](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Okupacja niemiecka, Zbrodnie niemieckie

Artykuł